

# Smocze legendy – Część 1

## Czy wiesz, że...

**legenda** to opowieść o bohaterach lub wydarzeniach historycznych, nasycona jednak fantastycznymi motywami. Zwykle długo przekazywana tylko ustnie, potem utrwalana na piśmie.

Tradycyjne legendy są skonstruowane w podobny, liniowy sposób. Zasadniczo składają się z takich kroków:

1. Lokalizacja, miejsce wydarzeń.
2. Problem do rozwiązania.
3. Niepowodzenie w rozwiązaniu problemu.
4. Pojawienie się bohatera.
5. Plan lub niezwykle zdolności prowadzące do rozwiązania problemu.
6. Szczęśliwe zakończenie.

To jak przepis na ugotowanie opowieści!



Przeczytaj wybraną **smoczą legendę** i sprawdź, czy wpisuje się ona w ten schemat.



Podobna struktura prowadzenia opowieści występuje też w wielu **hollywoodzkich superprodukcjach!** Potrafisz wymienić przykład takiego filmu?



## LEGENDA 1 – O smoku Strachocie i smoczej studni

Pewnego razu straszny potwór zamieszkał w Strachocińskim Lesie. Łbem uzbrojonym w potężne zęby sięgał ponad konary drzew, a wielki tułów wspierał na olbrzymim jaszczurczym ogonie. Na skraju lasu, przy „Czosnkowej łące” było źródło, którego woda zbierała się w studni, jednak ludzie tej wody nie czerpali, bo obawiali się smoka, który porwał owce i bydło, a i człowiekiem nie pogardził.

Nazywano go Strachota, bo mieszkańcy pobliskiej wsi bali się wieczorami wychodzić z domów. Trwało to wiele lat. Sąsiedzi z odleglejszych wiosek drwili z bojaźliwych chłopów i nazywali ich Strachocice. Z tego określenia powstała dzisiejsza nazwa miejscowości.

Miarka się przebrała, gdy pewnego razu zginął syn sołtysa – Johann. Zastraszeni mieszkańcy Strachocic postanowili zgładzić potwora. Niełatwo było jednak znaleźć śmiałka, który podjąłby się wykonania tego trudnego zadania. Pewnego dnia do wsi przywędrował młody chłopak o imieniu Konrad, żądny przygód i sławy. Postanowił ruszyć na nierówny bój.

Od mieszkańców wsi dowiedział się, że Strachota mieszka w lesie, opodal wsi. Długo wędrował borem, aż wreszcie dotarł do maleńkiego źródła, z którego tryskała zaczarowana woda, dająca smokowi ogromną siłę. Zmęczony wędrówką Konrad pochylił się nad źródłem i zaczął łapczywie pić. Nie wiedział, że w pobliżu drzemie smok, który, słysząc podejrzany szelest, obudził się. Nie zdążył jednak przeszkodzić spragnionemu wędrowcowi, na którego spłynęła już moc zaczarowanej, źródlanej wody. Po długiej i ciężkiej walce, pozbawiony czarodziejskiej mocy smok, uciekł w głąb gęstego i ciemnego lasu. Zmęczony, osłabiony i głodny, najadł się trujących grzybów i padł, a zdradliwe bagna wciągnęły go w swą głębię.

Pogromca smoka został przez Księcia Śląskiego pasowany na rycerza i w nagrodę otrzymał Las Strachociński wraz z osadą przy Smoczej Studni, gdzie zbudował zamek. Od tego czasu zaczęto go zwać Konradem „Draco” Strachotą de Silva (z lasu).

Stary zamek Strachotów na przestrzeni wieków uległ zniszczeniu, a bagno, do którego wpadł otruty smok, porosło oczeretami. Dzisiaj już tylko nieliczni ludzie wiedzą, gdzie w Lesie Strachocińskim znajduje się zaczarowane źródło, które jeszcze teraz każdemu, kto je znajdzie i napije się z niego wody, daje mądrość, odwagę i siłę.

Autor tekstu: Tadeusz Reder



## LEGENDA 2 – Skąd pod Staszowem wzięła się siarka

Działo się to w czasach, gdy liczne plemiona wędrowały po świecie w poszukiwaniu żyznych ziem i bogatych w zwierzynę lasów. Na czele jednego z takich plemion stał Staszek. Był to mądry i sprawiedliwy wódz.

Pewnego razu plemię zawędrowało w okolice dzisiejszych Gór Świętokrzyskich. Była to niegościnna okolica, ale wszyscy byli już bardzo zmęczeni długimi wędrówkami. Postanowili w tym miejscu założyć swoją osadę i zabrali się do pracy.

Minęło jednak zaledwie kilka dni, a ze stad przyprowadzonych przez plemię Staszka zaczęły ginąć zwierzęta. Staszek ze swoimi ludźmi szybko odkryli przerażającą przyczynę zniknięć. Na ich ziemi mieszkał smok!

Była to wielka, tłusta i powolna bestia. Aż dziwne, że była w stanie pochwycić jakąkolwiek zdobycz. Miała jednak hipnotyzujący wzrok, który powodował, że zwierzęta, na które spojrzała, stały sparaliżowane. W tym czasie smoczysko powoli podchodziło do swej zdobyczy i pożerało ją w całości.

Staszek zastanawiał się, jak pokonać takiego potwora i ostatecznie postanowił, że zasypią go kamieniami w jego pieczarze. Smok chciał uciec ze swojego legowiska, ale był na to zwyczajnie zbyt powolny.

Jama smoka została zasypana, ale bestia przeżyła. Była głodna i wściekła na ludzi za uwięzienie. Jednak ludzie też cierpieli. Przez wrzaski bestii nikt nie mógł spać! Ludzie próbowali zatykać dziury zbyt małe dla smoka, żeby się wydostał, ale wystarczające, by roznosić jego ryki po całej okolicy.

W końcu postanowiono pozbyć się bestii. Uzbierano mnóstwo trujących grzybów i wrzucono do szczelin w więzieniu bestii. Głodny smok pożarł wszystko, jednak nie otrął się na śmierć. Rozbolał go brzuch i zrobiło mu się niedobrze, więc wymiotował wszystko.

Smok zmęczył się przygodą z grzybami tak bardzo, że zapadł w długi i głęboki sen. Tylko od czasu do czasu, gdy przekręca się z jednego boku na drugi, słychać z podziemi jego stęknienia. Miejsce, w którym ludzie chcieli otruć smoka, nazwane zostało Grzybowem i do dziś wydobywana jest tam siarka.

Autor tekstu: Mariusz Strzelecki



### LEGENDA 3 – Jak święta Marta pokonała smoka

Dawno temu w pewnym lesie nad Rodanem, pomiędzy Arles i Awinionem we Francji, żył smok, półzwierzę, półtryba, grubszy od wołu, a dłuższy od konia. Miał on zęby ostre jak miecze, a nadto rogi, głowę, zaś jego z dwóch stron chroniły tarcze. Był tak silny, jak dwanaście lwów i niedźwiedzi. Leżał w rzece i zabijał wszystkich, którzy chcieli się przeprowić, a okręty zatapiał.

Tak się zdarzyło, że w okolicy przebywała Marta, nawracając lud na wiarę chrześcijańską. Na prośby ludu Marta udała się do owego smoka i znalazła go w lesie, pożerającego jakiegoś człowieka. Pokropiła go tedy wodą święconą i pokazała mu krzyż, a smok natychmiast pokonany, stanął spokojnie jak owca. Wtedy Marta związała go własnym paskiem, a następnie lud zabił go dzidami i kamieniami.

Ludzie tamtejsi nazywali tego smoka Taraskusem (lub Taraskiem), skąd na pamiątkę nazwano to miejsce Taraskon, choć przedtem nazywało się Nerluc, co znaczy „czarny gaj”, ponieważ rosły tam czarne i mroczne lasy. Św. Marta zbudowała tu wielki kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny i klasztor, gdzie odtąd wiodła życie oddane pokucie i modlitwie.

Potem ustanowiono w miejscowości Taraskon doroczne święto – paradę, podczas której dziewczyna, ubrana w strój św. Marty, prowadzi na wstędze smoka, niosąc naczynie z wodą święconą. Tradycja parady ze smokiem od 2008 roku znajduje się na liście niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

## LEGENDA 4 – Warszawski Bazyliszek

W kuźni Melchiora Ostrogi, płatnerze wykonywali zbroję rycerską. W kąciku znudzone zabawą dzieci Melchiora – Maciek i Halszka szykowały się do wyjścia na Rynek Warszawski. Ojciec przykazał dzieciom, aby pod żadnym pozorem nie udawały się do starego domostwa na Krzywym Kole, gdzie niedobre sprawy się działy.

Na rynku rodzeństwo spotkało Walusia Klepkę, syna bednarza z Zapiecka. Spędziwszy trochę czasu na rynku, trójka dzieci ruszyła w dalszą drogę, a traf chciał, że skierowali się w stronę Krzywego Koła, gdzie ojciec zabronił się rodzeństwu bawić.

Przy starym domostwie Waluś namówił rodzeństwo do wejścia do piwnic, gdyż znajdują się tam skarby ogromne. Waluś szedł pierwszy, to on otworzył furtkę do lochów, gdzie spotkał wzrok Bazyliszka, który powalił go od razu na ziemię. Maćka i Halszki bestia nie zauważyła, a dzieci opisały ją tak:

„Był to niby kogut, niby wąż. Głowę miał kogucią z ogromnym purpurowym grzebieniem w kształcie korony, szyję długą i cienką, wężową, kadłub pękaty i nogi kosmate, wysokie, zakończone łapami o ostrych olbrzymich pazurach. Ale najstraszniejsze były jego oczy: wyłupiaste, okrągłe, jarzące się to czerwono, to żółto”.

Wieść o zaginięciu dzieci w piwnicach Krzywego Koła szybko dotarła do rodziców. Udali się oni po poradę do czarownika, który zalecił:

„Oto trzeba, aby do lochu zszedł człowiek, całkowicie obwieszony zwierciadłami. Gdy bazyliszek spojrzy w nie i siebie zobaczy, sam się własnym wzrokiem zabije, i tak uwolnilibyśmy się od potwora”.

W rezultacie śmiałkiem został Jan Ślązak, który na śmierć skazany na egzekucję zmierzał. Wszedł do piwnic, obwieszony zwierciadłami. Gdy bazyliszek na niego wyskoczył, zamiast ofiary ujrzał swoje odbicie. Straszliwe spojrzenie bazyliszka zadziało natychmiast, zamieniając go w kamień. Potwór został pokonany swoją własną bronią, a Jan Ślązak odzyskał wolność.

Na podstawie „Legend Warszawskich” Artura Oppmana



## LEGENDA 5 – O dwunastogłowym smoku i wąwozie

Dawno temu na Pomorzu żył straszliwy smok. Miał dwanaście głów, a każda z paszczy była żarłoczna i nienasycona. Smok pożerał wszystko, co stanęło mu na drodze. Ludzie bronili się jak mogli, ale wkrótce w oczy zaczęły im zaglądać głód.

Nie widząc innego wyjścia, postanowili podpalić las, w którym grasował smok. Morska bryza poniosła płomienie wzdłuż wybrzeża i całe bory stanęły w ogniu. Ludzie byli przerażeni skalą pożaru, nie wiedząc, czy w ten sposób uda się pozbyć bestii. Ale wkrótce do ich uszu doleciał potężny ryk.

Smok pędził przez las w stronę morza, każdą z dwunastu głów zwracając w stronę goniących go płomieni. W końcu dotarł do Wąwozu Chłapowskiego i postanowił skryć się w głębokim jarze. Jednak wiatr okazał się zdradliwy. Zmienił kierunek i przeniósł iskry wprost na bestię. Cały wąwóz stanął w ogniu, zamykając smoka w potwornej pułapce. Jego ryk długo niósł się po spustoszonych pożarem ziemiach.

Gdy płomienie zgasły, ludzie ostrożnie podeszli do jaru. I nastąpiła wielka radość, gdy okazało się, że potwór został zgłodzony. Zaś wąwóz przyjął w siebie tak wiele smoczej krwi, że ziemia zabarwiła się na czerwono i taka została do dziś. Miejscowi nazywają wąwóz „Rudnikiem”, co pochodzi od rudoczerwonej ziemi, symbolu krwawych wydarzeń.

Autorka tekstu: Dominika Strzelecka

## LEGENDA 6 – O smoku wawelskim

Dawno temu, gdy polskimi ziemiemi rządził król Krak, w Krakowie pojawił się smok. Było to ogromne zwierzę, o zielonej skórze, długim ogonie i paszczy wypełnionej ostrymi zębami. Smok zadomowił się w jamie pod zamkiem i żądał, aby raz w tygodniu składano mu ofiarę w postaci krowy. Jeżeli nie spełniono jego zachcianki, porywał ludzi.

Znalazło się kilku śmiałków, którzy twierdzili, że zdołają pokonać smoka. Niestety żaden z nich nie wrócił z wyprawy. Zarówno król, jak i poddani, stracili już nadzieję na ratunek. Martwiono się, co będzie, gdy smok pożre już wszystkie krowy.

Gdy wydawało się, że wszystko już stracone i lud Krakowa czeka zagłada, na dworze Kraka pojawił się ubogi szewczyk i zgłosił się, by pokonać bestię. Zabił najdorodniejszego barana, jakiego udało mu się znaleźć, a potem wypchał go siarką i dokładnie zaszył. Zarzucił sobie go na plecy i udał się w kierunku smoczej jamy.

Najciszej jak tylko potrafił, zakradł się do samego wejścia, rzucił wypchanego barana i uciekł. Wkrótce z groty wyszedł smok, zwabiony zapachem świeżego mięsa i dostrzegając barana, natychmiast go pożarł. Siarka ukryta w zwierzęciu od razu zaczęła działać, powodując u smoka ogromne pragnienie. Rzucił się w kierunku Wisły i pił, pił, pił, pił... Wydawało się, że jeszcze chwila i wypije całą Wisłę! I wtedy nagle rozległ się ogromny huk. Smok wypił tak dużo wody, że po prostu pękł.

Pomysłowy chłopiec został bohaterem całego miasta, a król sownie go wynagrodził. W Krakowie zaś do dziś, u stóp Wawelu, można zobaczyć Smoczą Jamę i ziejącą ogniem figurę wawelskiego smoka, upamiętniającą bohaterski czyn szewczyka.

Autorka tekstu: Dominika Strzelecka

## Smocze legendy – Część 2



Wymyśl własną **opowieść** o strukturze legendy. Pamiętaj, że twoja historia choć trochę powinna dotyczyć rzeczywistych osób lub wydarzeń. Nie kłopotz się pisaniem jej w całości! Wystarczą krótkie notatki, kilka słów kluczowych, a nawet tylko schematyczne rysunki (storyboard), które poprowadzą cię, gdy będziesz opowiadać swoją historię.

1.	2.
3.	4.
5.	6.